

C. S. Lewis

***Aktualne sprawy***

Tytuł oryginału: *Present Concerns*

Przekład: **Dariusz Bakalarz**

Eseje 2, 3 5, 6, 7, 10, 14, 16, 18 ukazały się wcześniej w tomie  
C.S. Lewis, *Nieodparte racje*, tłum. Jan Muranty,  
OW Logos, Warszawa 2003;  
obecnie nowa, poprawiona wersja

Redakcja i korekta: *Ita Turowicz*

Projekt okładki: *M. Morys & A. Pielach*  
artseyes360@gmail.com

Skład: *Marcin Polański*

Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii Tysiąclecia  
Wyd. Pallotinum, Poznań-Warszawa 1990

First published by Fount Paperbacks, London, in 1986  
Copyright © 1986 by C.S. Lewis Pte Ltd

Copyright for the Polish edition © 2012  
by Oficyna Wydawnicza LOGOS

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, powielanie, odczytywanie w środkach publicznego  
przekazu dozwolone po pisemnym uzgodnieniu z wydawcą.

W sprawie zezwoleń należy zwracać się do

Oficyny Wydawniczej LOGOS

01-913 Warszawa, ul. Szekspira 4/386

tel./fax (22) 772 95 27; tel. (22) 793 09 04

tel. kom. 0 609 680 132

e-mail [logos@logos.warszawa.pl](mailto:logos@logos.warszawa.pl)

[www.logos.warszawa.pl](http://www.logos.warszawa.pl)

ISBN: 978-83-63488-07-9

## *Spis treści*

Wstęp	7
1. Potrzeba rycerskości	15
2. Równość	23
3. Trzy typy ludzi	31
4. Moja pierwsza szkoła	35
5. Czy język angielski jest skazany na zagładę?	41
6. Demokratyczna edukacja	49
7. Sen	57
8. Blimpofobia	63
9. Żołnierz Bates	69
10. Hedonika	75
11. Co zamiast wywyższania się?	85
12. Dzisiejszy człowiek i jego kategorie myślenia	93
13. Jeśli chodzi o rowery...	103
14. Życie w erze atomowej	113
15. Pusty wszechświat	125
16. Pruderia i filologia	135
17. Sprawozdanie bieżące	143
18. Czy historia jest bzdurą?	155
19. Seks w literaturze	163



## Wstęp

*K*to to jest Elizabeth Taylor? – zapytał C.S. Lewis. Rozmawialiśmy o różnicach pomiędzy „urodą” a „pięknem” i stwierdziłem, że Taylor posiada wspaniałą urodę.

– Wiedziałbyś, gdybyś czytał gazety – odpowiedziałem.

– Tak – rzekł pogodnie Lewis. – Ale dzięki temu, że nie czytam, pozostaję „nieskażony światem”.

Dodał, że jeśli ja sam koniecznie „muszę” czytać gazety, to powinienem „spłukiwać je” lekturą *Władcy pierścieni* lub innej wspaniałej książki.

Jak wiedzę czytelnicy Lewisa, gazetowe „wiadomości” uważał za „chyba najbardziej urojone ze wszystkich opowieści”. Kilka razy pokazywał mi gazetę, którą jako jedyną dostarczano mu w niedzielę pod dom. Należała do Paxforda, jego ogrodnika. A gdy wspólnie czytaliśmy nagłówki, mieliśmy nadzieję, że naprawdę zawarte pod nimi informacje są urojone. Tak czy inaczej, od czasu krótkiego i szczęśliwego pobytu w domu Lewisa niewiele

uwagi poświęcam gazetom. I sumiennie stosuję się do zalecenia o „spłukiwaniu”.

Nie chcę tu wywoływać wrażenia, że Lewis był faryzeuszem. Nie potępiał ani tych, którzy piszą do gazet, ani tych, którzy je czytają. W przeciwnym razie musiałyby potępić samego siebie, bo oprócz dwóch zawartych tu esejów wszystkie zostały napisane do gazet i czasopism. Pokazują one najpełniejszy obraz C.S. Lewisa jako dziennikarza. Nadawał się do tej roli znakomicie, ponieważ posiadał zdumiewającą zdolność jasnego i zwięzłego wyrażania tego, co chciał powiedzieć. Książka ta wyróżnia się spośród innych jeszcze jedną rzeczą. Większość dzieł Lewisa dotyczy literatury i teologii. Wprawdzie niektóre zawarte tu teksty poruszają te tematy, ale zostały zebrane właśnie dlatego, że dotyczą innych spraw. Różnymi sposobami pomagają odpowiedzieć na pytanie: „Co jeszcze zajmowało Lewisa?”.

Tytuł tej książki zaproponował Jeremy Dyson, prezes Oksfordzkiego Towarzystwa C.S. Lewisa. Dyson jest znacznie młodszy ode mnie i po przeczytaniu niektórych esejów doszedł do wniosku, że poruszają one sprawy dla niego nader „aktualne”. Wszakże pisząc przypisy do tej książki, zacząłem się zastanawiać, na ile poruszane tu kwestie będą aktualne również dla innych. Ilu czytelników słyszało o pułkowniku Blimpie? W czasach publi-

kacji *Blimpofobii* znany był niemal wszystkim. W końcu znalazłem odpowiedź: ja sam przed przeczytaniem tego tekstu nigdy nie słyszałem o Blimpie, a mimo to doskonale rozumiałem, co Lewis chciał w owym tekście powiedzieć. Rzecz w tym, że chociaż zmieniała się powierzchowność niektórych rzeczy poruszanych przez Lewisa, istota wszystkich esejów zupełnie nie straciła na ważności. Zdziwiłbym się, gdyby *Życie w erze atomowej* budziło obecnie mniejsze zainteresowanie niż w czasach pierwszej publikacji.

Lewis-dziennikarz nie mógłby zostać tu przedstawiony w tak pełny sposób, gdyby nie człowiek, który zapoznał mnie z esejem *Życie w erze atomowej*. Nazywa się Gordon Wright i pochodzi z Pye Bridge w Derbyshire. Napisał do mnie list, gdy odkrył ten esej oraz inny, *Trzy typy ludzi*, w jakiejś gazecie, wyciął i schował między karty książki Lewisa. Przyjechał z tymi skarbami do Oksfordu. Nie znałem ani jednego, ani drugiego z tych tekstów. Ustalenie źródła pierwszego nie sprawiło trudności. Ale drugiego nie dawało się wytropić. Jednak szukając śladami wiadomości wojennych wydrukowanych na odwrocie, w końcu dotarłem do „Sunday Timesa”. Jestem dogłębnie zobowiązany Gordonowi Wrightowi. Na wdzięczność zasłużył także mój przyjaciel Owen Barfield za krytyczne zapoznanie się z moją pracą. Na ko-

niec pragnę podziękować wszystkim wydawcom, którzy zezwolili mi na przedruk esejów do tego zbioru.

1. *Potrzeba rycerskości* to nadany przez Lewisa tytuł artykułu w rubryce *Notatki z drogi* w „Time and Tide”, tom XXI, 17 sierpnia 1940, s. 841.

2. *Równość* jest przedrukiem ze „Spectatora”, tom CLXXI, 27 sierpnia 1943, s. 192.

3. *Trzy typy ludzi* to przedruk z „Sunday Timesa”, nr 6258, 21 marca 1943, s. 2.

4. *Moja pierwsza szkoła* to nadany przez Lewisa tytuł artykułu w rubryce *Notatki z drogi* w „Time and Tide”, tom XXIV, 4 września 1943, s. 717.

5. *Czy język angielski jest skazany na zagładę?* pochodzi ze „Spectatora”, tom CLXXII, 11 lutego 1944, s. 121.

6. *Edukacja demokratyczna* to nadany przez Lewisa tytuł artykułu w rubryce *Notatki z drogi* w „Time and Tide”, tom XXV, 29 kwietnia 1944, s. 369-370.

7. *Sen* jest przedrukiem ze „Spectatora”, tom CLXXIII, 28 lipca 1944, s. 77.

8. *Blimpofobia* pochodzi z „Time and Tide”, tom XXV, 9 września 1944, s. 785.

9. *Żołnierz Bates* to przedruk ze „Spectatora”, tom CLXXIII, 29 grudnia 1944, s. 596.



10. *Hedonika* pochodzi z „Time and Tide”, tom XXVI, 16 czerwca 1945, s. 494-495.

11. *Co zamiast wywyższania się?* to przedruk ze „Spectatora”, tom CLXXV, 5 grudnia 1945, s. 536.

12. *Dzisiejszy człowiek i jego kategorii myślenia* jest publikowany po raz pierwszy w niniejszym zbiorze. Tekst ten powstał na zamówienie biskupa Stephena Neilla (1899–1984) dla Wydziału Badań Światowej Rady Kościołów. Istniał tylko w maszynopisie i był datowany na październik 1946. W tym czasie biskup Neill był sekretarzem zgromadzenia ogólnego, a kiedy dwie komisje *Życie i praca* oraz *Wiara i porządek* połączyły się formalnie w 1948 roku, powstała Światowa Rada Kościołów.

13. *Jeśli chodzi o rowery* stanowi przedruk z „Resistance”, październik 1946, s. 10-13.

14. *Życie w erze atomowej* pochodzi z ostatniego numeru rocznika „Informed Reading”, tom VI/1948, s. 78-84.

15. *Pusty wszechświat* to tytuł nadany przeze mnie tekstowi, który znalazł się we wstępie do książki *The Hierarchy of Heaven and Earth: A New Diagram of Man in the Universe* D.E. Hardinga, Faber and Faber, Londyn 1952.

16. *Pruderia i filologia* jest przedrukiem ze „Spectatora”, tom CXCIV, 21 stycznia 1955, s. 63-64.

17. *Sprawozdanie tymczasowe* pochodzi z „Cambridge Review”, tom LXXVII, 21 kwietnia 1957, s. 468-471.

18. *Czy historia jest bzdurą?* to także przedruk z „Cambridge Review”, tom LXXVIII, 1 czerwca 1957, s. 647, 649.

19. *Seks w literaturze* to reprint z „Sunday Telegraph”, nr 87, 30 września 1962, s. 8. We wstępie do tego eseju wydawca zamieścił następującą notkę: „Stoimy przed kryzysem moralności. Nigdzie nie widać tego tak wyraźnie jak w sposobie podejścia powieściopisarzy do seksu. Czy nie powinniśmy zdać sobie sprawy, że często nawet dobra literatura może czynić krzywdę? Czyż nowoczesne powieści – czasem o wysokich artystycznych motywacjach – nie podejmują tematyki nietypowych zachowań seksualnych, na które zezwalają, które popularyzują i na które wprowadzają modę? [...] Poprosiliśmy doktora C.S. Lewisa, krytyka, powieściopisarza i apologetę chrześcijaństwa, aby przedstawił swoje poglądy na tę problematykę i wskazał, jak na to wszystko powinno reagować prawo. Oto jego artykuł”.

Ten i osiemnaście innych. Mam nadzieję, że na innych czytelników podziałają równie krzepiąco jak na mnie. I że skutecznie nadadzą się do „spłukiwania” lektury gazet.


Walter Hooper  
8 stycznia 1986  
Oksford





# 1

## *Potrzeba rycerskości*

łowo rycerskość ma wiele znaczeń. Może odnosić się do ciężkozbrojnych jeźdźców albo do ustąpienia kobiecie miejsca w pociągu. Jeśli jednak chcemy zrozumieć, czym ideał rycerskości różni się od innych ideałów – jeśli chcemy uchwycić tę specyficzną koncepcję mężczyzny *comme il faut*, która stanowi szczególnie wkład średniowiecza do naszej kultury – to najlepiej przywołać słowa skierowane do najwspanialszego z rycerzy opisanych w *Śmierci Artura* Malory’ego. „Najłagodniejszym byłeś mężem” – powiedział sir Hector nad ciałem martwego Lancelota. „Najłagodniejszym byłeś mężem, który wśród dam na salonie ucztował; dla śmiertelnego wroga najtwardszym byłeś rycerzem, jaki kiedykolwiek złożył włócznię”<sup>1</sup>.

Oczywiście, najważniejszy w tej koncepcji jest podwójny wymóg stawiany naturze człowieka. Rycerz to człowiek obznajomiony z krwią i orężem, oswojony z widokiem roztrzaskanych twarzy i krwawych kikutów po

odciętych kończynach. Ale także łagodny i układowy, niemal jak panna, odnajdujący się w salonie, skromny, spokojny i dyskretny. Nie stanowi kompromisu między brutalnością a łagodnością – jest zarazem brutalny do potęgi i łagodny do potęgi. Gdy Lancelot usłyszał, że nazwano go najlepszym rycerzem na świecie, „załkał jako dziecię ze złojoną skórą”<sup>2</sup>.

Można zapytać, co wspólnego ma ten ideał ze współczesnym światem. Nieskończenie wiele. Być może nie jest praktykowany – w średniowieczu również regularnie od niego odstępowano – lecz pozostaje jak najbardziej praktyczny. Równie praktyczny jak fakt, że ludzie na pustyni muszą znaleźć wodę, bo inaczej pomrą.

Postawmy sprawę jasno: ideał ten sam w sobie zawiera paradoks. Znakomitą większość z nas, wychowywanych na zgliszczach rycerskiej tradycji, uczono w młodości, że kto znęca się nad słabszymi, jest tchórzem. Po pierwszym tygodniu pobytu w szkole wychodziło na jaw, że to nieprawda – podobnie jak to, że odważny człowiek zawsze jest łagodny. To kłamstwo szkodliwe, ponieważ rozmiijające się z tym, co autentycznie nowe i oryginalne w średniowiecznym wymogu stawianym ludzkiej naturze. Co gorsza, przedstawia ono jako naturalny fakt coś, co w rzeczywistości jest ludzkim ideałem, nie do osiągnięcia, do którego nie da się dążyć bez narzucenia sobie

twardej dyscypliny. Przeczy mu historia i doświadczenie. Przypomnijmy, Homerowy Achilles nie ma pojęcia o stawianym odważnemu człowiekowi wymogu skromności i litości. Ludzi błagających o zmiłowanie zabija albo bierze w niewolę, by uśmiercić w wolnym czasie. Nie znają go bohaterowie sag: „srogo zadają kary” i „wytrwale znoszą bóle”. Attyla „miał zwyczaj złowrogiego przewracania oczami, jakby chciał nacieszyć się przerażeniem, które wzbudzał”. Nawet Rzymianie, pojmwawszy walecznych wrogów, wiodli ich ulicami na widowisko, które kończyło się poderżnięciem im gardeł w lochach. W szkole przekonywaliśmy się, że bohaterowie drużyn rugby bywają krzykliwi, aroganccy i apodyktyczni. Podczas minionej wojny często doświadczaliśmy tego, że dla kogoś „zażartego w walce” w czasach pokoju trudno byłoby nam znaleźć lepsze miejsce niż kamieniołomy w Dartmoor. Tak wygląda bohaterstwo naturalne – bohaterstwo nie nawiązujące do tradycji rycerskości.

Średniowieczny ideał zestawiał dwie rzeczy, które w naturze ludzkiej raczej odpychają się od siebie. Uczynił to z wyraźnego powodu. Aby wielkiego wojownika uczyć skromności i wyrozumiałości – bo z doświadczenia było wiadomo, jak bardzo potrzebuje takiej lekcji. Ten sam ideał wymagał męstwa od człowieka wytwornego

i ogładzonego – bo było wiadomo, że może być po prostu fajtłapą.

W ten sposób średniowiecze ukazywało światu nadzieję. I teraz rzecz niesłychanie ważna – jest możliwe, albo też nie, produkowanie tysiącami mężczyzn łączących w sobie obie strony charakteru Lancelota. Bo jeśli nie, to wszelkie gadanie o trwałym szczęściu lub godności społeczeństwa ludzkiego pozostaje czystym bajaniem.

Jeśli nie potrafimy produkować Lancelotów, to ludzkość dzieli się na dwie części – tych, którzy potrafią radzić sobie z krwią i orężem, lecz nie przejawiają „delikatności na salonie”, oraz tych, którzy są „łagodni i układni na salonie”, ale nieużyteczni w walce. O trzeciej kategorii, brutalnych w czasach pokoju i tchórzliwych w boju, nie ma potrzeby tu wspominać. Gdy dochodzi do dysocjacji, rozdzielenia tych dwóch aspektów postawy Lancelota, historia staje się okrutnie prosta. Pokazują to starożytne dzieje Bliskiego Wschodu. Z gór schodzą hardzi barbarzyńcy i zmiatają z ziemi cywilizację. Następnie sami się cywilizują i łagodnieją. Potem nadciąga nowa fala barbarzyńców i zmiata ich. Cykl zaczyna się od początku. Nie przełamała go nowoczesna technika, która sprawia tylko, że to samo dzieje się na dużo większą skalę. Oczywiście, kiedy „surowy” i „łagodny” stają się dwiema wzajemnie rozłącznymi kategoriami, tak dzieć się musi. Należy bo-



wiem pamiętać, że taka jest ich natura. Człowiek łączący w sobie te dwa charaktery – czyli rycerz – to dzieło nie natury, lecz sztuki. Sztuki, której nośnikiem nie jest marmur ani płótno, lecz istota ludzka.

W dzisiejszym świecie istnieje „liberalna” albo „oświecona” tradycja, która waleczną stronę ludzkiej natury uznaje za czyste, atawistyczne zło, rycerskość zaś – za element „fałszywego uroku” wojny. Istnieje także tradycja neoheroiczna, która uznaje rycerskość za sentymentalną słabość i za sprawą „nowoczesnego zaklęcia” podnosi z grobu (płytkiego i niespokojnego!) przedchrześcijańską brutalność Achillesa. Już heroiczne cechy ulubionych bohaterów naszego Kiplinga zostały w niebezpieczny sposób pozbawione dobroduszości i ogłady. Trudno wyobrazić sobie dorosłego Stalky’ego (z powieści *Stalky i Spółka*) w tym samym pokoju z najlepszymi kapitanami Nelsona, a już na pewno nie sposób – z Sidneyem! Te dwie tendencje splatają się ze sobą, tworząc całun okrywający świat.

Na szczęście w życiu lepiej to wygląda niż na piśmie – lepiej, niż zasługujemy. Lancelot nie odszedł w całkowitą niepamięć. Niektórym z nas wojna przyniosła wspaniałą niespodziankę, gdyśmy odkryli, że po dwudziestu latach cynizmu i zawieruch młode pokolenie nadal posiada heroiczne cechy, które czekają gotowe na chwilę, gdy znów

ktoś się do nich odwoła. A jednocześnie obok „surowości” jest też wiele „delikatności”. Z tego, co słyszałem, młodzi piloci z królewskich sił lotniczych RAF (którym zawdzięczamy każdą minutę życia) szczycą się nie mniejszą, lecz większą ogładą i skromnością niż ci z 1915 roku.

Krótko mówiąc, w tradycji zapoczątkowanej przez średniowiecze nadal tli się życie. Jednak jego przetrwanie zależy po części od uświadomienia sobie, że rycerski charakter jest owocem sztuki, a nie z natury – trzeba go zdobywać, nie zaś czekać, aż się pojawi. Świadomość ta wydaje się szczególnie ważna w kontekście rozwijającej się demokracji. W dawnych wiekach cnoty rycerskie podtrzymywała pewna wyspecjalizowana klasa, od której rozchodziły się i upowszechniały na inne klasy – drogą naśladowania bądź przymusu. Obecnie ludzie albo rozwijają swą rycerskość na własną rękę, albo mają do wyboru jedno z dwóch pozostałych wyjść – brutalność lub łagodność. To oczywiście część ogólniejszego, zbyt rzadko poruszanego, problemu społeczeństwa bezklasowego. Czy jego etos ma być syntezą tego, co w każdej z klas było najlepsze, czy też stanowić „pulę” skaz pochodzących ze wszystkich, a cnót z żadnej? Ale to zbyt rozległa tematyka jak na zakończenie artykułu. Piszę na temat rycerskości. Próbowałem pokazać, że owa stara tradycja żyje i ma zastosowanie praktyczne. Ideał ucieleśniany

przez Lancelota to „eskapizm” w sensie, o jakim nigdy nie śniło się tym, którzy używają tego słowa. Stanowi jedyną ucieczkę od świata podzielonego pomiędzy nierozumne wilki oraz owce, niezdolne do obrony rzeczy, dzięki którym warto żyć. Trzeba zaznaczyć, że w dziewiętnastym wieku krążyła plotka o nieuchronnym wyginięciu wilków w wyniku jakiegoś naturalnego procesu. Dziś wydaje się ona jednak znacznie przesadzona.

#### Przypisy:

- <sup>1</sup> Sir Thomas Malory, *Le Morte Darthur* (1485), XXI, xii, (cyt. tłum. Dariusz Bakalarz). Wszystkie przypisy, jeśli nie jest zaznaczone inaczej, pochodzą od angielskiego wydawcy.
- <sup>2</sup> *Ibidem*, XIX, v.